

Slepy samotnik z Capri

Z wizytą u Axela Munthe

Na pięknej wyspie włoskiej, na Capri, mieszka autor „Księgi z San Michele” i „Księgi o ludziach i zwierzętach” — Axel Munthe.

Pamiętamy Capri z „Księgi z San Michele”. Ten uroczy zakątek był siedliskiem okrucieństwa. Gdy ptaki ciągnęły z Afryki do Europy, lub spowrotem, spadały gromadnie na wyspę, ciesząc się z tej stacji odpoczynkowej na drodze swego wielkiego, nadmorskiego lotu, okoliczna ludność urządziła masowe polowania na przepiórkę. Już w średniowieczu, gdy ustanawiano biskupstwo kapryjskie, wyraźnie zaznaczono, że do chodów biskupa będzie dziesięcina, pobierana z „Transitus Comitum” (ciągu przepiórek) i od tej pory biskup z Capri nosił przydomki „przepiórczego biskupa” — „Vescoro della Quaglia”.

Ptactwo chwytano w sieci, w których na wabia umieszczono oślepienie przepiórkę, wskutek ślepoty bezustannie automatycznie krzyżujące. Oślepienie przepiórki igłą, a operacja była tak trudna, że setki ptaków ginęło, zanim jednego udało się oślepić.

Schwytane żywe przepiórki pakowano do ciasnych skrzynek i wysyłano bez żywności i wody do wykintnych restauracji wszystkich europejskich stolic. Inne ptaszki, skrapowane sznurkami, były sprzedawane na ulicach przez małych chłopaków i zawsze znajdowały chętnych nabywców, zwłaszcza w okresie Wielkiej nocy, kiedy ludność kupowała je, żeby sadość uczynić dawnej tradycji puszczania ptaków w kościele w czasie nabożeństwa. Przepiórki latały rozpaczliwie po zamkniętej świątyni, nie mogły znaleźć wyjścia i padały z roztrzaskanymi łebkami.

W „Księdze z San Michele” jest opis długiego sporu Axela Munthe z rzeźnikiem o posiadanie wzgórza Barbarossa, głównego terenu łowów na przepiórkę. Odkąd wykupił je Axel Munthe, las na wzgórzu stał się schronieniem dla skrzydlatej rzeszy.

Za tym właśnie lasem stoi wila dziwnego samotnika. Axel Munthe zbudował ją i urządził według swoich upodobań, trochę w niej pomieszkał, ale pewnego dnia opuścił swój wymarzony domek, by więcej do niego nie powrócić. Od 25 lat nikt w willi nie mieszka — mimo to pokoje utrzymane są w wielkim porządku, książki leżą na stołach, w wazonach codziennie barwią się świeże kwiaty, ażeby cieszyć oczy gości, licznie zwiedzających mieszkanie autora „Księgi z San Michele”.

Do niego samego trudno się dostać. Axel Munthe przed ludzką ciekawością schronił się w średniowiecznym zameczku Torre di Materita. Odwiedził go tam powieściopisarz angielski, Bret Harte, i tak opisuje swe pierwsze spotkanie z samotnikiem z Capri:

„Otrzymałem zezwolenie było właściwie uprzejmem zezwoleniem na zwiedzenie jego zbiorów. Nasz wspólny przyjaciel, towarzyszący mi w oznaczonym dniu, objaśnił mi, że doktor oczekuje nas w parku. Zadzwoniliśmy do potężnej bramy, przez którą wi-

dać było schody, prowadzące do wieży. Nagle wielki pies policyjny wyskoczył z bocznej ścieżki, szciekając zjadale; surowy głos uciszył go natychmiast i wysoki starzec ukazał się za bramą. W salarzeniu staliśmy chwilę, przedzieleni kratą. Ta chwila wystarczyła, by wyrzucić na mnie wrażenie, którego nie zatężył dwa lata prawie codziennego obcowania. Mimo 75 lat, trzymał swą chudą postać nadzwyczaj prosto, siwizna przyprószała brodę i wąsy, oczy były zastonięte ciemnymi szklami i spuszczone brzo- giem kapelusza.

Po otwarciu bramy, powitał nas uprzejmie i powiódł w stronę zamku. Poruszał się tak swobodnie, że początkowo nie dowierzałem jego ślepotcie, lecz po prze-kroczeniu progu zacienionych, sklepionych komnat, okazało się, jak bardzo mało widzi.

Jakaś zimna pustka wiała z komnat zamku, zgromadzone tam bezcenne skarby były systematycznie porozmieszczane i widocznie nigdy nie ruszane: tylko dzięki temu mógł niewidomy właściciel znajdować je nieomylnie, pamiętając, co zawiera komnata.

Właściciel tych skarbów co chwila przystawał, brał w rękę jakiś przedmiot i zajmując opowiadając jego dzieje... Parę dni później otrzymałem od niego zaproszenie na śniadanie. Tym razem sam udałem się do niego. Przyjął mnie serdecznie i opowiadał szeroko o San Michele, o swym życiu w Materita, o wspomnieniach prawie pięćdziesięcioletniego pobytu na Capri. Po śniadaniu zaprowadził mnie do swej pracowni. Jak się tego domyślałem, nie mieszkał w samym zamku, lecz w kilku pokojach dobudowanych do niego. Jedynym zbytkiem tutaj było pianino i staroświecki fotel, lecz znać było, że pokoiki te są niezamieszkałe, stoły a nawet krzesła obłożone były książkami i papierami.

Axel Munthe należy do starej, szwedzkiej rodziny, pochodzenia holenderskiego i przez długie lata był nadwornym lekarzem szwedzkiego dworu królewskiego. Z królem, którego Axel Munthe jest gościem, ilekroć odwiedza ojczyznę, łączy go długoletnia przyjaźń i wspólne upodobanie do kolekcjonowania zegarów.

Axel Munthe żyje na Capri bardzo systematycznie: wstaje przed wszystkimi domownikami, a gdy tylko przyniosą mu pocztę, zasiada ze swym sekretarzem do załatwiania obszernej korespondencji; wtedy nie wolno mu przeszkadzać. O 12-ej, gdy odzywa się dzwony z Kampanili w Materita, przerywa pracę i w towarzystwie jamnika Lizy oraz ulubionego psa policyjnego Gorma, darowanego mu przez królową szwedzką, odbywa szybkim krokiem spacer po parku, chodząc aż do zmęczenia.

Poczem następuje drugie śniadanie, na które czasem zaprasza gości, nie zmieniając nic dla nich w bezmyślnym i bardzo skromnym posiłku. Widzieć wtedy można osobliwego gościa, dla którego mały nakryty stolik oczekuje codziennie w rogu wewnętrznej dziedzińca. Jest to staruszka, głucha i niespełna rozumu, której wystraszone oczy rozjaśniają się na widok doktora. Pracuje ona ciężko, dźwigając kamienie i głodowała nieraz, gdyby nie znajdowała pomocy w Torre di Materita.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Odwołanie obchodu ku czci Deotymy.** Zapowiedziany przez Tow. Literatów i Dziennikarzy na nadchodzącą niedzielę wieczór literacki ku czci Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej) został tymczasowo odwołany spowodu pożaru, jaki wybuchł wczoraj w siedzibie Tow. Literatów przy ul. Brackiej 5. Pożar powstał pod podłogą w sali zebrań — zbiory Towarzystwa nie poniosły wskutek pożaru żadnych strat.

— **Poświęcenie pomnika na grobie Jana Lemańskiego.** W środę przyszłego tygodnia, dnia 17 b.m., odbędzie się na cmentarzu powązkowskim poświęcenie pomnika, wzniesionego przez Tow. Lit. i Dziennikarzy Pol. na grobie znakomitego poety, bajkopisarza i satyryka, Jana Lemańskiego. Grób Lemańskiego znajduje się w kwaterze 62, rzędzie 1 i nosi numer porządkowy 27.

— **Powieść M. Rusinka po czesku.** Czasopismo literackie „Slovanska Revue” zapowiada w najbliższym czasie rozpoczęcie druku powieści M. Rusinka „Burza nad brukiem” w przekładzie Janoucha Jarostawa, tłumacza „Żywych kamieni” Berenta na czeski. Wydawnictwo to zapowiada następnie wydanie tłumaczenia „Burzy nad brukiem”, jak i drugiej części powieści: „Człowieka z bramy” w formie książkowej. W roku poprzednim prasie pismo „Narodne Listy” drukowało przekład jednej z pierwszych powieści Rusinka p. t. „Półmężczyzna” w przekładzie Józefa Beczki.

Teatr

— **Tairow i Meyerhold w Warszawie.** W przyszłym tygodniu bawid mają w Warszawie przejazdem z Międzynarodowego Kongresu Teatralnego w Rzymie znani sowieccy reżyserzy teatralni Tairow i Meyerhold. W czasie ich pobytu w Warszawie omówiona będzie prawdopodobnie sprawa występów moskiewskiego zespołu teatralnego w Polsce.

— **Zapowiedź premjery „Halki” w Zurychu.** Opera w Zurychu przygotowuje wystawienie „Halki” Moniuszki. „Halkę” reżyserować będzie artysta polski, M. Salecki, który także odśpiewa partię Jontka. Część arji śpiewać będzie Salecki, po niemiecku, część zaś, a przedewszystkiem popularną arję „Szumia jody”, po polsku. (b)

— **Zaginienie pierwszego wydania Szekspira.** W Bristolu skradziono z kasy ogniotrawnej pierwsze wydanie dzieł Szekspira z r. 1600, które bibliofil angielski, Cox, nabył niedawno za wysoką cenę. Pierwsze to wydanie Szekspira jest jednym z najcenniejszych „białych kraków” na rynku księgarskim. Charakterystyczne, że poza książkami nie z kasy nie zginęło.

Muzyka

— **Mazurki Maciejewskiego w Paryżu.** Artur Rubinstein, który po dwóch latach nieodwiedzenia Paryża da w Paryżu koncert 27-go października, zapowiada w programie koncertu pierwsze wykonanie dwóch mazurków młodego polskiego kompozytora, Maciejewskiego. (b)

— **Opera według baśni Anderse- na.** Na festiwalu muzycznym w Wene- cji wystawiono przerobioną na o- perę jedną z najpopularniejszych ba- lej Andersena „Dziwczynka z za- palkami”. Muzykę napisał C. Ver- retti.

— **Nowa inscenizacja „Carmen” w Operze.** Opera Warszawska przygo- towuje „Carmen” w nowej insceniza- cji. Rola tytułową śpiewać będzie Wanda Wermińska. Tańce ułożył Jan Ciepliński, który tym razem wy- stąpi nie tylko w roli baletmistrza, ale także i jako pierwszy tancerz obok nowej primabaleriny Opery.

Czytajcie Nowiny Codzienne

pań-plastyce. Teraz, po tych wrażeniach ogólnych, niezbyt dodatnich, chciałbym przystąpić do wyodrębnienia z całości przeciętnej tych wszystkich dzieł, które na to zasługują.

Dział węgierski (obok polskiego) góruje nad resztą wystawy, jednolitością tonu, pewnym wyrazem, no i poważniejszym po- ziomem, słowem na już jakieś własne oblicze. Znajdujemy tu akcen- ty ekspresjonizmu, połączone z podkreśleniem wartości dekoracyjnych rozwiązywanej kompozycji. Widać krytyczny stosunek do natury, a nie bezmyślność, autor- ki prawie wszystkich tych prac miały jakieś koncepcje artystyczne przynajmniej; jaka jest wartość każdej z tych koncepcji i czy każda została rozwiązana po- myślnie, to już inna sprawa. W związku z dekoracyjnym ujęciem wielu płócien, plama nie upla- styczniając bryły, przybiera na nich charakter wyraźnej plaski, czasem zbyt plaski, jak na malar-

stwo olejne. Możliwości brawury pendzla w technice olejnej zosta- ły tu raczej pominięte. Używano farby olejnej, nie dla niej samej i jej charakterystycznych właści- wości, lecz poprostu, żeby nią za- barwić tak, lub inaczej plaszczyn- ę obrazu. Dlatego niektóre płótna przypominają temperę, inne zaś — akwarele. Śmiałem wyczuciem kolorystycznym wyróżniając się, szlachetne w barwie, szkie pani Elisabeth Loranth.

Dział włoski, może najobszer- niejszy z cudzoziemskich, nie jest już tak jednolity w charakterze. Obok prac solidnie malowanych, są i banalne, obok uczciwych i pocziwych, świeższe w pomyśle i oryginalniejsze w ujęciu, nieste- ty przeważnie niedociągnięte.

Czechosłowacja jest niewyraź- na, kilka obrazów zezuje w kie- runku niemieckiego przedwojennej moderny, zresztą są to utwory dość tepe.

Najgorzej jest w dziale Ru- munii: dużo obrazów całkowicie

Mówią... piszą...

„Myt Wengszyn yn der hojpt rol”

Rozklejono na ulicach Warsza- wy afisze o dwóch przedstawie- niach teatrów T. K. K. T., mają- cych się odbyć 11-go października w Teatrze Letnim, a 16-go października w Teatrze Narodowym. Plakaty wydrukowane są w dwóch językach: po polsku i... w żargonie.

Część żargonowa, dotycząca Teatru Letniego brzmi:

„TEATR „LETNI” „DER MENSZ, WOS TRINKT NISZT” M. Znicz, K. Lubieńska, A. Rózy- ki yn di hojpt rol”.

Część zaś dotycząca Teatru Narodowego ma brzmienie:

„TEATR NARODOWY: „LUD- WIK DER XI” myt Wengszyn yn der hojpt rol”.

Komentuje to dzisiejsza „Ga- zeta Warszawska”:

„A więc doczekaliśmy się już te-

go, że się i Teatr Narodowy po ży- dowski ogłasza — i że nazwisko Węgrzyna, przetłumaczone na pi- sownię hebrajską (Wengszyn), zdo- bił żargonowe plakaty. O tem, aby w tym teatrze miano wystawić sztuki żargonowe, dotąd nie wiadomo, ale może się i tego doczekamy, że się na tej tak dla kultury polskiej za- służonej scenie ukaze „Der Dybuk” i inne czołowe utwory piśmiennictwa scenicznego, spłodzonego przez „współzyciacy z nami pod dachem wspólnej państwowości narod”. Co- prawda, nazwa Teatru Narodowego byłaby wówczas krzyżującym ana- chronizmem, — trzeba by ten teatr u- gwałt przemianować na „teatr pa- ństwowy”. Właściwie i dzisiaj prze- mianowanie to nie byłoby niczem niezgodnym z istotnym stanem rzeczy, instytucja, która ogłasza się w żar- gonie, lub choćby dopuszcza do tego, by ją jej impresario, czy dzierżaw- ca w żargonie ogłaszał, składa taki egzamin z „ideologii państwowej”, że trudno o lepszy”.

Konkursy literackie

Na powieść

„Książnica Atlas” ogłasza pod pro- tektem Polskiej Akademii Literatu- ry konkurs na powieść na warunkach następujących:

a) Na konkurs nadsyłać można utwo- ry powieściowe wszelkiego rodzaju (powieść psychologiczna, historyczna i t. p.);

b) utwór konkursowy należy przepi- sać na maszynie;

c) na egzemplarzu utworu nadesła- nego na konkurs autor winien podać oprócz tytułu, wybrane przez siebie godło; godło to powinno być powtórzo- ne na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora;

d) utwory podpisane prawdziwym nazwiskiem, lub pseudonimem autora, zarówno jak utwory drukowane, lub też utwory, które były posyłane na inne konkursy będą wyłączone z konkursu;

e) utwory konkursowe nadsyłać nale- ży do dn. 30 marca 1935 r. włącznie pod adresem Polskiej Akademii Lite- ratury, Krak. Przedm. 32 — Warszawa;

f) za najlepsze utwory, sąd konkur- sowy wyznaczy dwie nagrody ufundo- wane przez firmę „Książnica Atlas”: I-sza nagroda w wysokości 2,500 zł, II-ga — 1,500 zł. Sąd konkursowy może też przyznać odznaczenia za wybit- niejsze utwory nadesłane na konkurs;

g) konkurs będzie rozstrzygnięty naj- później do dn. 1 lipca 1935 r.;

h) prawo pierwszeństwa wydania nagrodzonych powieści służąć będzie firmie „Książnica Atlas”. W razie dru- ku książki, autor powieści nagrodzo- nej, czy wyróżnionej otrzyma honor-arium autorskie w wysokości 15 proc. ceny katalogowej. Prawo pierwszeń- stwa zakupu powieści przysługująć będzie firm. „Książnica Atlas” jedynie w ciągu miesiąca po ogłoszeniu wyniku konkursu;

i) skład sądu konkursowego ogłosi Polska Akademia Literatury dodatko- wo.

Na dramat

Polska Akademia Literatury ogłasza konkurs dramatyczny na warunkach następujących:

a) na konkurs nadsyłać można utwo- ry dramatyczne wszelkiego rodzaju (tragedia, dramat, komedia, krotoc- hwiła) napisane wierszem lub prozą;

b) utwór konkursowy należy przepi- sać na maszynie;

c) na egzemplarzu utworu nadesła- nego na konkurs autor winien podać oprócz tytułu, wybrane przez siebie godło; godło to powinno być powtórzo- ne na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora;

d) utwory podpisane prawdziwym nazwiskiem, lub pseudonimem autora, zarówno jak utwory drukowane, lub też utwory, które były posyłane na inne konkursy będą wyłączone z konkursu;

e) utwory konkursowe nadsyłać nale- ży do dn. 30 marca 1935 r. włącznie pod adresem Polskiej Akademii Lite- ratury, Krak. Przedm. 32 — Warszawa;

f) za najlepsze utwory, sąd konkur- sowy wyznaczy dwie nagrody ufundo- wane przez firmę „Książnica Atlas”: I-sza nagroda w wysokości 2,500 zł, II-ga — 1,500 zł. Sąd konkursowy może też przyznać odznaczenia za wybit- niejsze utwory nadesłane na konkurs;

g) konkurs będzie rozstrzygnięty naj- później do dn. 1 maja 1935 r.;

h) prawo pierwszeństwa do wysta- wienia nagrodzonych sztuk służyć sce- nom Tow. Krzewienia Kultury Teatral- nej, które decyzyj swą w tym wzglę- dzie zakomunikuje autorowi sztuki w przeciągu miesiąca od daty ogłoszenia wyniku konkursu;

i) sztuki nienagrodzone winny być odebrane z Sekretariatu P.A.L. naj- później w ciągu 2-ech miesięcy od daty rozstrzygnięcia konkursu;

k) skład jury konkursowego: pp- rezes Leopol Staff, sekretarz genera- lny Juliusz Kaden — Bandrowski, Jan Lorentowicz, Kornel Makuszyński, Zofia Nalkowska, Jerzy Szaniawski, Arnold Szyfman, Józef Śliwicki, Kazimierz Wierzyński, dr. Władysław Zawistow- ski, Tadeusz Boy — Zeliński.

W niedzielnym numerze ABC ogłoszona będzie

II-ga subskrypcja na drzeworyty

Każdy czytelnik naszego pisma będzie mógł nabyć po cenie pię- ciokrotnie obniżonej (od 6 — 10 zł.) drzeworyty najwybitniej- szych grafików polskich, zrzeszonych w Stowarzyszeniu „Ryt”, a mianowicie prof. Edmunda Bartłomiejskiego, Stanisława Ostoi- Chrostowskiego, Tadeusza Cieślowskiego (syna), Marji Dunin, Bogny Gardowskiej - Skarodębskiej, Ludwika Gardowskiego, Wiktorji Goryńskiej, Salomei Hładki, Tadeusza Kulisiewicza, Ed- warda Manteuffla, Stefana Mroczewskiego, Wiktora Podolskiego, Konstantego Sopočki i Ludwika Tyrowicza.

Numer niedzielny zawierać będzie reprodukcje 14-tu drzewory- tów, oraz kupon, upoważniający do zamówienia drzeworytów.

Z plastyki

Międzynarodowa wystawa plastyczek

Letni odpoczynek rozleniwił trochę nasze instytucje wystawo- we: IPS i Zachęta. Z nastaniem jesieni nie śpieszono się jakoś ze zmianą wystaw, przedłużając re- trospektywne pokazy z lata, choć życie w mieście znowu przybrało żywsze tempo. Wreszcie, gdy już nie wypadało dłużej zwlekać, o- głoszono zapoczątkowanie sezonu, z tak zwanym „rozpoczęciem sezo- nu” tradycja łączy zwykle ambi- cje jakichś efektowniejszych wy- stąpień, akcentu, świadczącego o tem, że (nowa seria imprez zaczy- na się (by trwać do następnych wakacji) i to pod dobrą gwiaz- dą.

Tymczasem rozpoczęto cichut- ko, bezbarwnie, nijako. Zachęta wkroczyła w sezon zimowy wy- stawami zbiorowymi i „kolekcja- mi prac” stałych dostawców, na-

szych dobrych znajomych, tylko w nieco odmiennym rozmieszcze- niu (pan-eś wisiał ostatnio na tej ścianie, to teraz się zamieniły). Tak się robi „nowe” wystawy; łatwo, bez kłopotu i gruntu, że my- śleć przemyśle nie trzeba. Dla u- rozumienia poproszono o współ- udział znanego aktora.

A potem się kłopoty „Salon Zi- mowy”, letni w temperaturze (obsada, jak wyżej), potem zno- wu jakaś zbiorowa, kilka kolekcy- jek i tak czas jakoś zjeżdża. Było do wiosny doczekać, było do wios- ny...

IPS, pragnąc zapewne spraw- dzić wartość przyszłości: gdzie diabeł nie może, tam baba pośle, zwrócił się do pań. Niestety, oka- zało się, że i baba nie może. Po- przednim razem pisałem o tem, jaki jest ogólny poziom wystawy

pań-plastyce. Teraz, po tych

wrażeniach ogólnych, niezbyt dodatnich, chciałbym przystąpić do wyodrębnienia z całości przecięt- nej tych wszystkich dzieł, które na to zasługują.

Dział węgierski (obok polskiego) góruje nad resztą wystawy, jednolitością tonu, pewnym wy- razem, no i poważniejszym po- ziomem, słowem na już jakieś własne oblicze. Znajdujemy tu akcen- ty ekspresjonizmu, połączone z podkreśleniem wartości dekoracyjnych rozwiązywanej kompozycji. Widać krytyczny stosunek do natury, a nie bezmyślność, autor- ki prawie wszystkich tych prac miały jakieś koncepcje artystyczne przynajmniej; jaka jest wartość każdej z tych koncepcji i czy każda została rozwiązana po- myślnie, to już inna sprawa. W związku z dekoracyjnym ujęciem wielu płócien, plama nie upla- styczniając bryły, przybiera na nich charakter wyraźnej plaski, czasem zbyt plaski, jak na malar-

stwo olejne. Możliwości brawury pendzla w technice olejnej zosta- ły tu raczej pominięte. Używano farby olejnej, nie dla niej samej i jej charakterystycznych właści- wości, lecz poprostu, żeby nią za- barwić tak, lub inaczej plaszczyn- ę obrazu. Dlatego niektóre płótna przypominają temperę, inne zaś — akwarele. Śmiałem wyczuciem kolorystycznym wyróżniając się, szlachetne w barwie, szkie pani Elisabeth Loranth.

Dział włoski, może najobszer- niejszy z cudzoziemskich, nie jest już tak jednolity w charakterze. Obok prac solidnie malowanych, są i banalne, obok uczciwych i pocziwych, świeższe w pomyśle i oryginalniejsze w ujęciu, nieste- ty przeważnie niedociągnięte.

Czechosłowacja jest niewyraź- na, kilka obrazów zezuje w kie- runku niemieckiego przedwojennej moderny, zresztą są to utwory dość tepe.

Najgorzej jest w dziale Ru- munii: dużo obrazów całkowicie

bezdarnych, lecz bez pretensyj konkurując o gorsze z pretensjo- nalnością innych, nie wykazują- cych najmniejszej bodaj kultury artystycznej. Zaledwie kilka prac (duży obraz: „Cyganie” i mała akwarela) posiada pewne walory plastyczne.

Holandia jest cnotliwa, niezbyt interesująca, lecz przeważnie po- prawna, gdyby jej obrazy u- mieszczone w naszej Zachęcie, nikiby nawet nie poznał, że to... „zagrانبicze”.

W dziale francuskim widzimy tanią elegancję i dziesiąte wody po bardziej utalentowanych Ki- sielach. Wielka Brytania nadesła- ła małe obrazki, przeważnie nie- winne akwarele; jest jeden więk- szy obraz olejny, dobry w pomy- śle, zły w rozwiązaniu.

W dziale polskim nowe rzeczy znajdujemy w salce z grafiką. Wyróżniają się zwłaszcza panie: Konarska i Telakowska. Konar- ska dała głowę w drzeworycie, zbiór efektów i pomysłów technic- znych bardzo szlachetnych, poza- tem kompozycję drzeworytniczą barwną, również o dużych walo- rach pomysłowości rytowniczej i bardzo perfidnie przeprowadzoną w kolorze. Rysunek miejscami ładnie wyczuły, a miejscami słaby (np.: ciele). Telakowska na- reszcie poczęła wydobywać drze- worytniczość z barwnych rytów, miast dawnego operowania kolo- rowymi stempekami, wykazując, jak i uprzednio, dużo smaku. Kompozycja figuralna Go- rzyńskiej może nie odpowiada na- szym dzisiejszym upodobaniom, ale nie można jej odmówić wielu poważnych zalet.

W dziale malarskim nasze ar- tystki wystawiły przeważnie rze- czy już znane; z pierwszą raz o- gładanych, utkwili mi w pamięci autoportret Pii Górskiej, wyczuły w charakterze, subtelny malar- sko, a wogóle filuterny. „Patrz- cie, patrzcie młodzi, jak to pani Górska poloneza wodzi!”

Wiktor Podolski.